



Zakończenie.

Analiza dyskursu wobec krytyki ideologii

Zapoznawszy się z rekonstrukcją przemian planistyki pracy, ktoś zapyta: i co dalej? Co ja mam z tym zrobić? Pytania te są ważne, ale i problematyczne. Zakładają bowiem odpowiedź utrzymaną w trybie wytycznych do działania. Oczekiwanie doradztwa po rozważaniach, które właśnie je miały objąć krytyczną uwagą, jest kłopotliwe już z tej racji, że wymagałoby przetworzenia analizy doradztwa w samo doradztwo. Tym samym żądania spełnienia tego oczekiwania wypaczałoby wyjściowy zamysł tych rozważań. Takie zastrzeżenia nie mają nic wspólnego z wymawianiem się od publicznych powinności badań społecznych. Mają za to wiele wspólnego z argumentem, zgodnie z którym wnioski z owych publicznie ukierunkowanych badań nieraz warto formułować inaczej niż w postaci bezwzględnych imperatywów.

Wnioski te mogłyby także dotyczyć innych zagadnień: stworzenia warunków, w których (a) konfrontacja sfery dyskursowej i pozadyskursowej nie będzie warunkiem koniecznym krytyki; (b) analiza swoistości zjawisk dyskursowych będzie owej krytyki warunkiem wystarczającym. Warunki te dostarczałyby podstaw do nietraktowania sfery pozadyskursowej jako nieodwołalnego punktu wyjścia do rozeznawania się w zjawiskach dyskursowych. Dyskursoznawstwo może aspirować do rangi dziedziny publicznie użytecznej, gdy – po pierwsze – dyskurs publiczny da się pojąć jako sfera zjawisk przynajmniej częściowo swoistych, nie zaś wyłącznie towarzyszących lub zależnych. Po drugie, gdy owa swoistość zjawisk dyskursowych będzie w dostatecznym stopniu istotna dla tych, których dotyczą ich następstwa. Możliwości sprostania temu zadaniu w ramach problematyki cywilizowania uprzedmiotowienia rozważyć trzeba przez wzgląd na trzy warianty argumentacji.

Zgodnie z pierwszym – a przy tym optymistycznym wobec kierunku przemian kultury kapitalizmu – uprzedmiotowienie wiąże się z kapitalizmem



o tyle, o ile w poszczególnych jego sferach mamy do czynienia z nieracjonalnością, prymitywizmem i bezduszną niegodną człowieka. W tym wariantcie wszystkie te przejawy domniemanego zacofania można byłoby traktować albo jako emblematy już rozliczonej dziewiętnastowiecznej przeszłości kapitalizmu, albo jako jeszcze gdzieś zachowane symptomy przedawnionej kultury.

Drugi wariant bazuje na poglądzie, zgodnie z którym sprawa bazowego związku kapitalizmu i uprzedmiotowienia to problem wydumany, gdyż stawianie go w oderwaniu od konkretnych ludzi, w konkretnym miejscu i konkretnym czasie wymusza na wszelkich próbach jego rozwiązania stosowanie nieuprawnionych uogólnień. Odmiany tego argumentu są obecne w głosach warstw wyższych, gdy zabiegają o względy podwładnych, kręgów, od których zależy powodzenie instytucjonalnych celów realizowanych środkami współpracownictwa. Ich zastosowanie polega na przekonywaniu, że choć niegodne postępowanie wobec podwładnych ponad wszelką wątpliwość bywa skazą wielu przełożonych, to jednak szczęśliwie nie tych, którzy właśnie to odnotowują i publicznie piętnują.

Trzeci wariant jest równie powszechny, co drugi. Zgodnie z nim kulturowe i symboliczne aspekty kapitalizmu – a dyskurs publiczny jego elit symbolicznych w szczególności – są jedynie ideologicznym parawanem, za którym skrywa się jak zawsze ten sam cel – zysk – i ten sam środek do niego – wyzysk. Argument ten zakłada kategorialną (a przy tym kategorię) rozłączność parawanu (dyskursu) oraz zysku i wyzysku (świata pozadyskursowego). Jeden ze sposobów krytyki dyskursowych własności planistyki pracy polegałby na próbie zrównania ich z ideologią grup panujących.

Każdy z trzech przytoczonych wariantów argumentacji ogranicza możliwości rekonstruowania procesu cywilizowania uprzedmiotowienia i w związku z tym wymaga odpowiedzi. Pierwszy wszak zakłada, że uprzedmiotowienie jest zawsze i z konieczności niecywilizowane. Przeciwwstawienie mu się mogłoby polegać na wskazaniu zakresu obowiązywania uprzedmiotowienia *w dyskursie* odtwarzanym w kręgach rzekomo wolnych od historycznych obciążeń kultury kapitalizmu. W ramach szeroko rozumianej analizy dyskursu można wykazać, że zapewnienia o odejściu od czasów i standardów kojarzonych z uprzedmiotowieniem wyrażane są środkami dyskursowymi, które same dopuszczają nowe formy uprzedmiotowienia, a tym samym wiedą ku jego cywilizowaniu.



Konfrontacja z drugim wariantem argumentacji mogłaby przebiegać trojako. Opcja pierwsza wymagałaby zwrócenia uwagi, że wariant ten przyjmuje postać uzgodnionej z poprawnością zarządczą krytyki uprzedmiotowienia-już-niecywilizowanego. Powinien więc on stanowić obiekt badań, a nie źródło wiedzy. Opcja druga polegałaby na wskazaniu, że zobowiązanie do bezpośredniego dostępu do „konkretnego człowieka” lub „konkretnego miejsca i czasu” przede wszystkim ogranicza możliwości krytyki. Nie mierzy się przy tym z publiczną istotnością licznych zjawisk związanych z cywilizowaniem uprzedmiotowienia, między innymi poprawności zarządczej, medialnie zapośredniczonej segmentacji doświadczenia czy retoryki zmniejszania dystansów władzy, albo zjawiska te pomija. Trzecia opcja oznaczałaby wskazanie, że redukcja szerszych własności kultury kapitalizmu do przeciwieństwa między własnym – rzekomo ludzkim – stosunkiem do podwładnych a cudzymi i nagannymi obyczajami samo jest środkiem dyskursowym, używanym do korzystnego prezentowania się w sytuacjach publicznych.

W związku z trzecim wariantem argumentacji trzeba zauważyć, że jego przyjęcie paraliżuje krytykę dyskursu – jego specyfiki i uwarunkowań. Termin „ideologia” w znaczeniu blisko związanym z tym wariantem niejednokrotnie stosowany jest jako obelga lub sposób na umniejszenie tego, co w ten sposób się określa. Można wskazać dodatkowy kłopot z tym wariantem argumentacji. Otóż na jej gruncie z dostępu do sfery ukrywanej za językowym parawanem czyni się warunek konieczny dla ustalania stronniczości dyskursu, a sferę pozadyskursową utożsamia się z instancją rozstrzygającą o zakresie ideologiczności wypowiedzi. W ten sposób podważona zostaje ewentualność wypracowania takich form krytyki, które zyskiwałyby ważność publiczną ze względu na możliwość ich stosowania *hic et nunc*. Innymi słowy, krytyka dyskursu planistyk pracy, konfrontująca go ze sferą pozadyskursową, może być w istocie ostra, ale stopień owej ostrości sam niejednokrotnie bywa tematem kontrowersji. A to dlatego, że zależy od dostępu do sfery dyskursu oraz sfery pozadyskursowej, a także bezdyskusyjnej odpowiedniości *między* nimi.

Na ogół sądzi się, że dyskursowa dziedzina życia społecznego ma charakter ulotny, tworzą ją „tylko słowa”; jest efemeryczna, złudna, a w związku z tym wyjątkowo podatna na zideologizowanie. A jednak właśnie samo to przekonanie wykazuje się niewzruszoną trwałością, jako że jest nagłaśniane i przez reprezentantów grup sytuowanych, i przez warstwy niższe w zależności od ich



bieżących (nieraz wzajemnie przeciwstawnych) aspiracji. Utrzymywanie podziału między językiem a rzeczywistością jest sztuką społecznie przydatną, bez względu na to, czy mówi się w imieniu władzy hierarchicznej, czy zabiera się głos jako dysponent wiedzy specjalnej, czy też występuje się w roli podwładnego. Wypowiadanie się w sprawie życia gospodarczego i zarządczo-pracowniczego wymaga pewnego typu metadyskursowej wiedzy, pozwalającej na praktyczne teoretyzowanie o tym, co jest „tylko teorią”, a co „realną praktyką”. Dzięki utrzymywaniu opozycji teoria–praktyka krytycy dyskursu zarządczego mogą kontestować wypowiedzi jego zwolenników jako „oderwane od realiów” lub jako „mydlenie ludziom oczu”, zaś jego użytkownicy mogą przypisywać sobie dostęp do wiedzy eksperckiej i zaświadczać o swoim statusie profesjonalistów od „praktyki zarządzania w realnym życiu”. Obie strony będą jednak korzystały z wiedzy i umiejętności wypowiedzeniowych, będą teoretyzowały o praktyce, a jednocześnie – jako znawcy „realiów prawdziwego życia” – będą w tym teoretyzowaniu wykazywały się znaczącą biegłością.

Ma to swoje istotne następstwa. O prawdziwości upowszechnianej wiedzy – jej zgodności z wynikami badań naukowych, z przyczynami powstania tych, „którym się udało”, z obowiązującymi trendami, z tak zwanymi dobrymi praktykami – planiści pracy zaświadczać w wypowiedziach i poprzez nie. W związku z tym poza wszelkimi innymi typami wiedzy planistyka pracy wymaga także i tej, którą można nazwać *wiedzą wypowiedzeniową*¹³¹. Zasadniczym kontekstem jej stosowania są okoliczności, które w uznaniu uczestników dyskursu nie udostępniają możliwości pozadyskursowego sprawdzenia założenia o zgodności między językiem i światem pozajęzykowym. Badając sposoby, w jakie uczestnicy dyskursu publicznego próbują odnaleźć się w tych okolicznościach, można ustalić, na czym polega użytek czyniony przez nich z wiedzy wypowiedzeniowej. Biegłość w korzystaniu z niej wymaga odnalezienia się w obrębie paradoksu: ciągłego uprawomocniania swojego uczestnictwa w nieustannym publicznym wypowiadaniu się, a zarazem publicznego zaświadczenia, że – „tak naprawdę” – to nie słowo jest ważne, tylko rzeczywistość poza nim. Paradoks ten stanowi część sytuacji publicznego wypowiadania się zarówno krytykowanym, jak i krytyków.

131 Por. J. Stachowiak, *Pedagogizacja medialna i wzór „przedsiębiorcy samego siebie”*, „Societas/Communitas” 2013, nr 2 (16), s. 153–158.



Problem tkwi nie w przypuszczalnej nierozstrzygalności sporów między praktycznymi teoretykami, ale w tym, że pytanie – „jak się ma badany dyskurs do rzeczywistości?” – jest w swej zniewalającej prostocie zwodnicze. Dla badacza dyskurs jest przecież częścią rzeczywistości społecznej, nawet jeśli ewentualnie nie tą, którą jest szczególnie zainteresowany, nie tą, którą chciałby uczynić podporą swych generalizacji, nie tą, którą uważa za istotę rzeczy (*sic!*). Zarazem rzeczywistość społeczna (nawet w często myląco zawężającym sensie świata pozajęzykowego) nie zawsze jest punktem odniesienia dla wypowiedzi uczestników dyskursu objętego badaniem, a te z wypowiedzi, które wyglądają na opisy owej rzeczywistości, nieraz pełnią w danych okolicznościach inną rolę, niż sugerowałyby jej oznajmująca postać gramatyczna¹³². Często nie służą one opisywaniu lub też bezsporne ustalenie, do czego opis miałby się odnosić, okazuje się niemożliwe. Sytuacja ta utrudnia konsekwentne prowadzenie rutynowo pojmowanej krytyki ideologicznego zniekształcania rzeczywistości pozajęzykowej, nie ogranicza wszakże badań nad formami uczestnictwa w dyskursie publicznym. Refleksja nad dyskursem elit symbolicznych może więc podążać przynajmniej dwiema drogami: poprzez konfrontację sfery dyskursu-ideologii ze sferą pozadyskursową lub poprzez analizę wewnętrznych własności i procesów cechujących samą sferę dyskursu. Obie możliwości są prawomocne, zwłaszcza że stanowią formuły badań problematyki złożonej, o niejasnych granicach i o własnych zawilościach¹³³.

Relacje między ideologią a rzeczywistością są nieraz traktowane jako sfera wytwarzania tak zwanych stronniczych interpretacji wyjaśniających, to znaczy ukierunkowanych na eliminację konfliktów i legitymizację sprawowania władzy przez nielicznych nad wielością¹³⁴. Z kolei nurt krytyki humanistycznej w ramach socjologii pracy objaśnia sferę dyskursu jako dziedzinę

132 Omówienia tego zagadnienia można znaleźć w literaturze należącej do tradycji psychologii dyskursowej oraz w retorycznym podejściu do psychologii społecznej, por. D. Edwards, *Emotion Discourse*, „Culture Psychology” 1999, nr 5, s. 271–291; J. Potter, *Representing Reality. Discourse, Rhetoric and Social Construction*, London–Thousand Oaks–New Delhi 1996; M. Billig, *Arguing and Thinking*, Cambridge 1987.

133 W tej sprawie por. m.in. T. Eagleton, *Ideology. An Introduction*, London 1991; M. Billig, *Ideology and Opinions Studies in Rhetorical Psychology*, London–Newbury Park–New Delhi 1991; B. Fine, *Economic Theory and Ideology*, London 1980; T. Van Dijk, *Ideology. A Multidisciplinary Approach*, London–Thousand Oaks–New Delhi 1998; D. Hawkes, *Ideology*, London 2004.

134 Por. R. Bendix, *Work and Authority in Industry. Managerial Ideologies in the Course of Industrialization*, New Brunswick 2001 [1956], s. 2, 88, 341–343.



upowszechniania ideałów indywidualnego samostanowienia – wzniosłych, a jednak dramatycznie nieprzystających do rosnących nierówności ekonomicznych¹³⁵. Zamiar demistyfikacji rozbieżności między dyskursem-ideologią a wewnątrzinstytucjonalną organizacją pracy zbiorowej żywy jest też w obszarze krytyki współczesnych odmian neotaylorizmu¹³⁶. Stąd właśnie publiczny głos planistyki pracy traktowany może być jako ideologia w czystej – choć podwójnej – postaci. Zarazem jako parawan przesłaniający rzeczywisty stosunek „góry” do „dołu” hierarchii władzy, ale i jako przyczyna fałszywej świadomości gorliwych namiestników kapitalizmu, która usidla ich samych i uzasadnia usidlanie innych. Oto stosunki społeczne są nieprzejrzyste, a idea humanizacji pracy w wydaniu na przykład psychologów biznesu jeszcze bardziej je mąci. Wobec tego planistyka pracy posługuje się ideologią i sama jest zideologizowana – uniemożliwia rozpoznanie przez podwładnych własnej sytuacji i sama nie rozumie wkładu w pomieszanie, do którego się przyczynia. Uogólniając, kapitalizm jest odpowiedzialny nie tylko za reifikację siły roboczej, najmowanie pracowników ze wszystkimi ich cielesnymi i duchowymi własnościami, a w razie potrzeby pozbywanie się ich, ale także za pozostawianie ich niezdolnymi do rozpoznania, że to, co sami biorą za konieczność świata pracy, stanowi wytwór kultury klas panujących, wyspecjalizowanych w maksymalizacji własnego zysku i minimalizacji własnych strat.

Krytyka ideologii polegająca na próbach ujawnienia tego, co skrywa się lub jest skrywane, ma bezsprzeczne zalety, jest potrzebna i warta pielęgnowania. Ale ma także własne reguły, a w związku z tym i granice obowiązywania, za których uszanowanie trzeba nieraz zapłacić wysoką cenę. Częściowo bowiem ten typ krytyki odwraca publiczną uwagę od swoistości przeobrażeń dyskursu, niezwiązanych bezpośrednio z ideologią jako środkiem forsowania interesów klasowych lub szerzej – grupowych. Krytyka ideologii jako symbolicznej przesłony rzeczywistości na ogół nie zdaje także sprawy z polemicznej użyteczności wykorzystywanej przez siebie figury retorycznej. Otóż figura ta metaforycznie sugeruje istnienie powierzchni, za którą (lub pod którą) znajduje się to, co

135 U. Swadźba, *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*. Katowice 2001; *Przemiany pracy, postaw i ról zawodowych*, red. D. Walczak-Duraj, Łódź 2011.

136 M. Crowley, D. Tope, L.J. Chamberlain, R. Hodson, *Neo-Taylorism at Work: Occupational Change in the Post-Fordist Era*, „Social Problems” 2010, nr 3 (57), s. 421–447; J. Dewinter, C. Kocurek, R. Nichols, *Taylorism 2.0: Gamification, Scientific Management and the Capitalist Appropriation of Play*, „Journal of Gaming & Virtual Worlds” 2014, nr 2 (6), s. 109–127.



najważniejsze. Językowa metafora, mająca torować drogę za/pod powierzchnię, sama jest jednak elementem językowej powierzchni – wielokrotnie przećwiczo-
nym sposobem potocznego i uczonego udziału w sporach. W ten sposób za-
miast sięgać za/pod powierzchnię, krytyka ideologii jako przesłony rzeczywisto-
ści zostaje w punkcie wyjścia¹³⁷. Wreszcie, w nader częstych sytuacjach, gdy nie
istnieje możliwość bezpośredniego (wręcz ostensywnego) wskazania na relacje
odnośności między sferą dyskursową i pozadyskursową, zarzuty mistyfikacji
prawdy przez ideologów stają się krytyką *imaginabilis*. W odniesieniu do kon-
dycji planistyki pracy potoczna zrozumiałość zarzutu ideologicznej powierzchni
przed/nad rzeczywistością sprowadza się wtedy do pobudzania wyobraźni. Lecz
zrozumiałość ta nie tyle przeczy następowaniu istotnych zmian społecznych,
co raczej abstrahuje od niego. Wobec tego analiza empirycznego wymiaru cy-
wilizowania uprzedmiotowienia, którego najważniejszą dziedzinę stanowi sfera
językowo-dyskursowa, wymaga spełnienia pewnego warunku: przynajmniej
roboczego nieczynienia założenia o odpowiedności między aspektami świata
pracy a eksperckimi objaśnieniami. To założenie jest bowiem cechą właściwą
analizowanych wypowiedzi – środkiem wykorzystanym do sformułowania rad
jakoby w sprawie tego, o czym w nich mowa.

Charakterystyczny dla planistyki pracy sposób rozpatrywania jako
dyskursowy fenomen znamionujący cywilizowanie uprzedmiotowienia nie
ma bezpośrednich odpowiedników w sferze pozadyskursowej. Co więcej, nie
tylko nie może ich mieć, ale także właśnie na tym polega jego ściśle dyskur-
sowa specyfika. Problem ten ma dwojake oblicze. Ów sposób rozpatrywania
będzie poza poznawczym zasięgiem tych, którzy upierają się widzieć jedyną
możliwość dyskursoznawstwa we wskazywaniu jego całkowitej wtórności wo-
bec sfery pozadyskursowej. Jednocześnie gdyby analiza zjawisk dyskursowych
mogłaby być warunkiem wystarczającym krytyki, to mógłby zostać osiągnięty
społecznie pozytywny skutek: możliwe stałoby się poszerzenie kręgu zaintere-
sowanych kulturą dyskursu publicznego jako wartością samą w sobie. Można
kontrargumentować: publiczny dyskurs grup sytuowanych zawsze uwzględ-
nia obecność publiczności, jest dziedziną przypodobywania się grupom rzą-
dzonym, mówienia im tego, co chcą usłyszeć, nawet za cenę kłamstw lub

137 Na ten temat por. D. Edwards, *Discourse, Cognition and Social, Practices: the Rich Surface of Language, and Social Interaction*, „Discourse Studies” 2006, nr 8 (1), s. 43.



przeinaczeń. I właśnie z tego powodu dziedziny tej nie można brać tak poważnie, jak tego, co wypowiedzi te ideologicznie skrywają. Uznanie tych racji nie przekreśla jednak konstruktywnych możliwości wynikających z przeciwnego stanowiska. Otóż jeśli sama kondycja dyskursu publicznego pozwalałaby na nieprawomocnienie pewnych aspektów planistyki pracy, to trud sięgania za ideologiczny parawan mógłby okazać się niekonieczny. Tym samym krytyka dyskursu elit symbolicznych kapitalizmu nie musiałaby być wyłącznie wyrafinowanym uzasadnieniem oskarżenia o zakłamywanie życia społecznego. Demystyfikacji poddaje się bowiem to, co ukryte i ukrywane. Cywilizowanie uprzedmiotowienia jest zaś procesem jawnym.

Nie oznacza to jednak upartego bronienia tez nie do utrzymania, takich jak: cały dyskurs publiczny związany ze światem pracy jest ograniczony do problematyki uprzedmiotowienia; nie ma dyskursów alternatywnych; demokryzacja musi zawsze łączyć się z ułagodzeniem komunikowania publicznego i przesłaniania różnic społecznych. Celem ma być raczej potraktowanie całościowego syndromu (sposobu rozpatrywania, wspierania-na-wiedzy, poprawności zarządczej) jako tendencji o publicznie dostępnych znamionach. Właśnie ze względu na tę przesłankę jawności – a nie ideologicznego zatajenia, rozpoznanie – diagnoza i krytyka cywilizowania uprzedmiotowienia mogą być podjęte przez względnie największe grono potencjalnych zainteresowanych zachodzącymi przeobrażeniami.

Cywilizowanie uprzedmiotowienia wykształca sposoby obchodzenia się ze sprawami, które są ważne dla samej planistyki pracy. Wytworzywszy je, doprowadza do zastanawiającego paradoksu gospodarki, mianowanej opartą na wiedzy. Z jednej bowiem strony, całkowity brak sceptycyzmu wobec wypowiedzeniowych następstw cywilizowania uprzedmiotowienia oznaczać może traktowanie słów jako tylko słów, a więc prowadzić może do ignorowania ich powagi utrwalonej w wyrażanych z ich użyciem schematyzmach. Ktokolwiek z uczestników świata pracy uznawałby je za niepodlegające dyskusji i niebudzące wątpliwości środki nazywania swojej niepowtarzalnej osobistej sytuacji, a ich dobieranie uznałby za wynik indywidualnej preferencji, podtrzymywałby tylko stan dyskursowej dezorientacji. Z drugiej zaś strony, próby rozeznania się we własnościach cywilizowania uprzedmiotowienia mogą rodzić również dramatyczne w swych prawdopodobnych skutkach niebezpieczeństwo – sceptycyzm niepohamowany. Nietrudno bowiem odnieść wrażenie, że niemal każda



myśl i każde słowo szerzone przez planistów pracy są obciążone, że bez sprowadzania na siebie ryzyka samousidlenia niczego w sprawach rządzenia pracą nie można już odpowiedzialnie powiedzieć. Gdyby i krytyka miała przepelnić się takim wrażeniem, wtedy pozostawałoby jej zadowolić się rolą beznamiętnego świadka zdarzeń sobie obojętnych.

Można byłoby uznać, że prawdziwe problemy świata pracy są gdzie indziej, że są czymś innym, że nie dotyczą słów, tylko tego, co poza nimi. Ale taka argumentacja wypacza istotę rozważanej tu sprawy. Stawiane w jej świetle pytanie „i co dalej?” wiąże się tym samym z oczekiwaniami, mijającymi się z aspiracjami niniejszych badań. Hołdowanie pogładowi, zgodnie z którym oburzenia warte są różne formy uprzedmiotowienia pozasłownego, nie stoi w sprzeczności z uznaniem wartości oburzenia na uprzedmiotowienie w dyskursie. Skoro tak zwana naukowa organizacja pracy jest niezmiennie wiązana ze stosowaniem wzorca zależności rzeczowych do pracy ludzkiej i skoro takie powiązanie jest w stanie stale podsycać oburzenie¹³⁸, to oburzać może także użyczenie tego wzorca do rozpatrywania *psyche*, pracy niematerialnej, zajęć tak zwanych pracowników wiedzy i wielu innych. Zawsze istnieje ryzyko, że oburzenie przyczyni się do powstania bardziej zawołowanych środków panowania, że krytyka, zamiast być burzycielką swego obiektu, stanie się ostatecznie jego podporą. Czcze byłoby jednak pytanie o hierarchię ważności w obrębie różnych przejawów uprzedmiotowienia. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby uznawać uprzedmiotowienie pracy fizycznej za bardziej dojmujące niż uprzedmiotowienie pracy niefizycznej, ale nic nie przeciwstawia się stanowisku odwrotnemu. Można zaciekle oponować wobec uprzedmiotowienia-już-niecywilizowanego bądź też usilnie piętnować jego postacię ulegające cywilizowaniu. Opozycje te są jednak całkiem jałowe: to, co wygląda w nich na rozłączności, stanowi jedynie aspekty wspólnego zjawiska.

138 Odwołania do tradycji taylorizmu i rozporządzania pracą ludzką jak pracą maszyn nieustająco służą jako środki interpretacji trudów i niesprawiedliwości pracy fizycznej. Niech przykładem ich trwałości będą od lat publikowane w prasie politycznie zaangażowanej wypowiedzi w sprawie warunków pracy w korporacji Amazon, por. *Jak nam się pracuje?*, „Głos Załogi Amazona” 2015, nr 1, s. 2–3, <http://www.ozzip.pl/publikacje/glos-zalogi-amazona/item/2434-glos-zalogi-amazona-nr-1-2015> (dostęp: 10.09.2019); M. Iwański, *Amazon: nikt nie chce być trybem w maszynie*, 24.08.2017, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/amazon-nikt-nie-chce-byc-trybem-w-maszynie/#> (dostęp: 10.09.2019); *Spór zbiorowy nie tylko o płace*, „Dolnośląska Solidarność” 2019, nr 6 (406), s. 4, <http://solidarnosc.wroc.pl/dolnoslaska-solidarnosc-nr-6-406-z-czerwca-2019-r/> (dostęp: 10.09.2019); A. Pałęcka, *Wyciskani jak cytryny – rozmowa z Agnieszką Mróz i Magdą Malinowską*, „Nowy Obywatel” 2019, nr 29 (80), s. 50–59.



Niewiele warte jest też sprowadzanie oburzenia uprzedmiotowieniem do wykładni światopoglądowo-politycznej. Historycznie biorąc, nurty lewicowy i liberalny mają w tym względzie znaczące zasługi, ale nigdy dość zaznaczania: aprobata lub kwestionowanie pewnego dyskursu nie musi być zarazem decyzją w sprawie stosunku do którejkolwiek z grup społecznych lub ewentualnego wstawiennictwa za „pracą” lub „kapitałem”. Bez względu na ożywienie, do którego może prowadzić oburzenie cywilizowaniem uprzedmiotowienia, musi ono uwzględniać, że skutki piętnowanego procesu mają charakter publicznie dostępnych środków wypowiedzeniowych. Z ich użyciem niczego nie pisze się jednak kapitalistycznym drobnym drukiem. Kapitalizm doby neoliberalizmu mogą oczywiście cechować notoryczne praktyki opłacalnej nieuczciwości, oznaczające zwycięstwo reguł rynku nad pryncypiami moralności¹³⁹, ale na nich problem się nie kończy. Otóż na owe środki wypowiedzeniowe można natrafić w dyskursie eksperckim i we uwzorowanej na nim mowie laików, w słowach „góry” i „dołu” hierarchii społecznych, w fachowym poradnictwie i wśród zaznajomionej z nim publiczności. Rozproszenie i rozpowszechnienie następstw cywilizowania uprzedmiotowienia, przydawana im ekspercko-techniczna sankcja i nimb zdroworozsądkowego praktycyzmu zniechęcają do jakichkolwiek odruchów zaczepnych lub gestów niezgody. W takiej sytuacji niełatwo o sprzeciw, choćby nawet nikomu niezgłoszony, choćby nawet jego spełnieniem miałyby być prywatna, ale ukierunkowana publicznie, odmowa mówienia i rozpatrywania w *ten* sposób. Nie dziwi więc brak sprzeciwu, dziwić mogłoby tylko odmówienie mu racji i niewyczekiwanie go.

139 A. Szahaj, *Kapitalizm drobnego druku*, Warszawa 2014.